

Jarosław Kłaczko\*

Prof. dr hab. Mieczysław Wojciechowski  
(1934–2022). Wspomnienie

Prof. dr hab. Mieczysław Wojciechowski (1934–2022).  
A recollection

Prof. Dr habil. Mieczysław Wojciechowski (1934–2022).  
Nachruf

Często w życiu człowieka decyduje przypadek. Przypadek determinuje dzieje świata oraz zamieszkujących go poszczególnych ludzi. Ukazał to w jednym ze swoich filmów nieżyjący już polski reżyser Krzysztof Kieślowski.

Ostatnimi czasy dość często zastanawiałem się, co determinowało drogę życiową zmarłego 30 grudnia 2022 r. w wieku 88 lat *s.p.* profesora doktora habilitowanego Mieczysława Wojciechowskiego. Czy też można było przyjść wcześniej na symboliczny dworzec i metaforycznie zdążyć na odjeżdżający w stronę innego życia pociąg?

Pytanie wydaje się retoryczne, bo inny czynnik determinujący życie ludzkie to predestynacja do czegoś. Widząc drogę życiową Pana Profesora, można być przekonany, że zawód historyka i badacza dziejów rodzinnych stron był mu pisany.

---

\* Jarosław Kłaczko – historyk, prof. dr hab. nauk humanistycznych, kierownik Katedry Historii XIX–XX wieku i Historii Najnowszej w Instytucie Historii i Archiwistyki na Wydziale Nauk Historycznych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. ORCID: 0000-0002-0715-2264.



Mieczysław Wójcicki

Profesor Mieczysław Wojciechowski był synem ziemi pomorskiej, urodzonym w Starogardzie Gdańskim. Pochodził więc z Kociewia, co czasami podkreślał. Nigdy nie lubił patosu ani afiszowania się z czymś. Dlatego o jego świetnej znajomości kociewskiej gwary mogłem się przekonać dopiero stosunkowo późno. Profesor płynnie i perfekcyjnie posługiwał się również językiem niemieckim. Sam byłem kiedyś świadkiem podczas jednego z dyżurów, a tradycyjnie spotykaliśmy się wówczas w gabinecie Pana Profesora, jak zadzwonił telefon. Profesor podniósł słuchawkę, a gdy okazało się, że dzwonił historyk z Monachium w sprawie konferencji dotyczącej dziejów Pomorza, od razu płynnie przeszedł na język niemiecki.

Wyrósł przecież na ziemi pogranicza, przechodzącej przez wieki z rąk do rąk, gdzie ścierały się żywioły słowiańskie i germańskie. I ten wiatr historii bardzo szybko odczuł. Profesor urodził się na tej ziemi w rodzinie robotniczej 6 października 1934 r., a już w wieku 5 lat jego dzieciństwo zburzyła agresja hitlerowskich Niemiec na Polskę. Kolejne 6 lat jego dzieciństwa były więc czasem nocy okupacyjnej, najbardziej okrutnym okresem w dziejach Pomorza. Tę okupacyjną rzeczywistość najbliższa rodzina jakoś przeżyła. Nigdy specjalnie o niej nie opowiadał, ale rodzinna rzeczywistość wpisywała się na pewno w losy większości mieszkańców tego rejonu w latach 1939–1945. Profesor jednak kiedyś wspominał ten czas, kiedy wojna dobiegła końca. Jako mieszkaniec Starogardu był bowiem mimowolnym świadkiem konsekwencji zajęcia przez wojska sowieckie Gdańska. Z opowieści, którą kiedyś podzielił się ze mną, wynikało, że aż w jego mieście widać było olbrzymią łunę płonącej historycznej stolicy Pomorza.

Po ukończeniu szkoły średniej przed jej absolwentem stało pytanie. Co dalej? I tu pojawiła się ta determinanta losu, która ukształtowała jego późniejsze losy. Dla Pana Profesora wybór padł na studia w przedwojennej stolicy województwa, czyli w Toruniu. Sam Gdańsk był zniszczony i w tym czasie jeszcze nie funkcjonował tam uniwersytet. Dlatego gród Kopernika był dla mieszkańców Pomorza naturalnym miejscem do studiowania. To mogło zadecydować o wyborze miejsca studiów także Pana Profesora. Ale czy historia była tym pierwszym wyborem? Przeglądając materiały, jakie skrupulatnie po sobie zostawił, odkryłem

z dużym zdumieniem, że pierwotnie myślał o studiach polonistycznych. Zapewne w Jego życiu pojawił się wspomniany jakiś inny impuls, który sprawił, że zdecydował się jednak na studia historyczne.

Na pewno podczas immatrykulacji, składając ślubowanie studenckie i odbierając indeks, nie zakładał, że zwiąże się z Toruniem już na całe życie. A jego praca zawodowa także będzie związana z historią – w dodatku jego rodzinnego pomorskiego regionu. A tak się przecież rzeczywiście stało. Gdy Pan Profesor Mieczysław Wojciechowski ukończył studia magisterskie, zaproponowano mu pracę asystenta. Rozpoczął tym samym w drugiej połowie lat 50. ubiegłego wieku swoją akademicką przygodę. Szybko napisał doktorat, który poświęcił radom robotniczym i żołnierskim na Pomorzu po I wojnie światowej. Następnie rozpoczął pracę nad rozprawą habilitacyjną. Poświęcił ją przełomowemu wydarzeniu w historii Pomorza, tj. powrotowi tego regionu do Polski w 1920 r. Zbierając materiały do tej pracy, dokonywał szeregu kwerend zarówno w archiwach polskich, jak i niemieckich. Szczególnie często badane przez niego były archiwa w Berlinie i Poczdamie. I tu od razu przypomina mi się obraz z roku 2000, gdy w któryś z wtorków byłem świadkiem, jak Pan Profesor razem z także nieżyjącym już prof. Kazimierzem Wajdą wspólnie ustalali swój wspólny wyjazd do berlińskich archiwów. Obaj siedzieli w gabinecie Pana Profesora we wtorek o dwunastej, jak często im się zdarzało przy wspólnej kawie. Ja również mimowolnie uczestniczyłem w tym spotkaniu jako uczeń Mistrzów, słuchając ich opowieści o wcześniejszych wyjazdach do Berlina i Poczdamu. Obaj bardzo się cieszyli, że znów będą mogli być w tamtejszych archiwach, które zawsze przynosiły im kolejną dużą porcję wiedzy o przeszłości Pomorza. Obaj także wymieniali się ciepłymi uwagami i spostrzeżeniami na temat ciekawych miejsc miasta nad Sprewą.

To wszystko układa się w mojej głowie we wspomnienia o Panu Profesorze. Kojarzą się one zawsze z bardzo dobrym rzemiosłem historycznym, którego orędownikiem i nauczycielem był Pan Profesor Mieczysław Wojciechowski. Pamiętam jego radę, kiedy zacząłem przygotowywać swój pierwszy artykuł. Powiedział mi wówczas: „Musi pan bardzo uważać. Pierwszy artykuł jest jednym z najważniejszych w życiu. Wchodzi pan nim bowiem w obieg ocen, opinii i uwag innych. Dlatego

musi to być mocny artykuł”. Pod pojęciem „mocny” miał oczywiście na myśli przede wszystkim bazę źródłową. Profesor zawsze cenił prace, które powstawały na źródłach archiwalnych, co jego zdaniem było podstawą elementarnych badań historycznych. Sam w swoich badaniach bardzo żywo interesował się dziejami lokalnych społeczności. Nie żyjemy przecież tylko tym, co się dzieje w wielkich stołecznych miastach. Większa część naszego życia upływa na funkcjonowaniu i działaniu na rzecz swojej małej, lokalnej ojczyzny, w której żyjemy i w której umieramy. Dlatego też badania dziejów miast pomorskich stały się jednym z kolejnych etapów szczególnych zainteresowań naukowych Pana Profesora Mieczysława Wojciechowskiego. Drugim obszarem terytorialnym, którym się zajął w swoich badaniach, były Kujawy Wschodnie. Pełnił przez wiele lat funkcję redaktora naczelnego „Zapisek Kujawsko-Dobrzyńskich”. Dzięki temu i artykułom tam się ukazującym poziom wiedzy o tym regionie oraz sąsiedniej ziemi dobrzyńskiej stał się zdecydowanie większy. Z wystukiwanych i zapisywanych przez kilkadziesiąt lat na swojej maszynie kart papieru ukazywały się czytelnikom teksty dotyczące, m.in. dziejów Torunia, Starogardu Gdańskiego, Włocławka, Chełmna, Kościerzyny, Chojnic, Nowego Miasta Lubawskiego.

Profesor Mieczysław Wojciechowski podejmował również badania dotyczące I wojny światowej oraz kwestii mniejszości narodowych i wyznaniowych zamieszkujących Pomorze w XIX i XX w. Po roku 1989 był inicjatorem i kierownikiem naukowym szeregu konferencji dotyczących tych problemów.

Ponadto w 1995 r. zorganizował konferencję poświęconą traktatowi ryskiemu. Była to konferencja międzynarodowa, z której ustalenia do dzisiaj znajdują swoje miejsce w historiografii i literaturze przedmiotu.

Pan Profesor Mieczysław Wojciechowski był również wybitnym dydaktykiem. Jego wykłady cieszyły się zawsze bardzo dużą frekwencją. Nawet wówczas, kiedy przeszedł na emeryturę i jeszcze gościnnie prowadził wykłady, zawsze na jego zajęciach był komplet studentów. Opowiadał w nich o dziejach Rzeszy wilhelmińskiej i okresie międzywojennym w historii Niemiec. Jego wykłady obejmowały także dzieje Pomorza w XIX i XX w. Tematyka jego badań była bardzo mocno związana z jego małą, pomorską Ojczyzną.

Kiedy widziałem Pana Profesora w listopadzie 2022 r., wymieniliśmy się po raz ostatni, z czego wówczas nie zdawałem sobie sprawy, spojrzeniami. Pan Profesor się wówczas lekko uśmiechnął. I ten obraz jasnego spojrzenia i Jego łagodnego dobrotliwego uśmiechu pozostanie mi na zawsze w pamięci.

Pan Profesor Mieczysław Wojciechowski był bowiem bardzo dobrym człowiekiem ceniącym lojalność, szczerłość oraz punktualność. Zawsze ceniłem te cechy Jego charakteru będące przecież fundamentem funkcjonowania zdrowego społeczeństwa.

Myślę, że kiedy odchodził z tego świata, miał przeświadczenie, że przeżył godnie swoje bardzo długie życie. W pamięci ludzkiej pozostał zaś i pozostanie na zawsze bardzo dobrym historykiem i co najważniejsze bardzo dobrym Człowiekiem.